

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kosciuszki 1, tel. 63.

WYDAWCA: ELBASTOK

Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.A.B. 64108

Ofiara lekkomyślnej
wyprawy Nobilego



Dłówny inżynier „Italii” Cecconi, zmarł wskutek ran i wycieńczenia.

Samolot strzaskany o stok gory

NOWY JORK, 12.7. W czasie zwalniającej burzy w Snyder (Pensylwania) prywatny samolot, znanego fabrykanta instrumentów Morrisa Titteringtona, rzucony na stromy stok górski, uległ zupełnemu rozbitciu.

Titterington i artystka filmowa Lukrecja Andrews zginęli na miejscu.

Polska oskarża Litwę przed trybunałem świata

Nota rządu polskiego do Ligi Narodów

GENEWA 12.7. Delegat polski przy Lidze Narodów, minister Sokal, wręczył z polecenia rządu sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów notę, przedstawiającą stanowisko Polski wobec projektu układu, który rząd litewski przedłożył nazemu rządowi za pośrednictwem swego poselstwa w Berlinie.

Składając notę, delegat polski wskazał na prowokacyjny charakter propozycji litewskiej i uzasadnił jej niezgodność zarówno z dawniejszymi decyzjami Rady Ligi i Konferencji Ambasadorów, jak również z decyzją Rady Ligi z dnia 10 grudnia 1927.

Zgodnie z żądaniem Polski, nota zostanie niezwłocznie zakomunikowana członkom Rady.

W kołach Ligi propozycja litewska zrobiła wrażenie ujemne i przyczyniła się do wzrostu

NIEMIECKI KONSTRUKTOR LOTNICZY — SZPIEGIEM SOWIECKIM

BERLIN 12.7. Policja berlińska aresztowała konstruktora państwowych zakładów lotniczych w Aldarshofie pod Berlinem Ludwiga, wraz z dwoma pomocnikami, pod zarzutem zdrady tajemnic zawodowych.

Ludwig miał za wysokim wynagrodzeniem odstąpić wyślanikom rządu sowieckiego ważne dokumenty, dotyczące konstrukcji niemieckich samolotów.

Cały oddział policji pilnuje samolotu „Bremen” rozkradanego na pamiątkę

MONTREAL 12.7. Władze stanu Quebec postanowiły wysłać na Greenley Island oddział policjantów dla strzeżenia znajdującego się tam samolotu transatlantyckiego „Bremen”.

Jak się okazuje mechanik, któremu powierzono pieczę nad samolotem, nie może sobie dać rady ze złodziejami, którzy format nie rozbierają samolot i sprzedają jego części na pamiątkę.

Poselstwo polskie w Berlinie u prezydenta Hindenburga

Wymiana zapewnień o konieczności współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej

BERLIN 12.7. Wczoraj w południe odbyła się w pałacu prezydenta Rzeszy Hindenburga uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających nowego posła nadzwyczajnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. Knolla.

Wręczając listy uwierzytelniające, poseł Knoll wygłosił w języku polskim przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

Między oboma sąsiadami — mianowicie Rzeszą niemiecką — w ciągu lat ostatnich dokonano szeregu wysiłków, wniezionych powodzeniem w kierunku normowania wzajemnych stosunków w duchu

lojalnej i wydajnej współpracy.

Stwierdzić z zadowoleniem możemy w tej współpracy rozwój zarówno w zagadnieniach, dotyczących bezpośrednio obu naszych królestw, jak i w pracach narodów nad utrwaleniem ogólnego pokoju. Dalsze pogłębienie istniejących umów i rozszerzenie ich na te dziedziny, które nim jeszcze nie zostały objęte, stworzyć może tę

szerszą platformę, na której kooperacja zarówno przyniesie korzyści interesom obu królestw, jak przyczyni się niezawodnie do ogólnej konsolidacji Europy.

W tym duchu, jako następcę posła Olszowskiego, który pracą swą i zdolnościami do postępów tych się przyczynił, z mej strony dołożę wszelkich starań, by zgodne współzycie Rzeszy

przekonała, iż wystąpienia rządu litewskiego nie mogą być traktowane poważnie. (PAT).

niemieckiej i Rzeczypospolitej Polskiej dalej pomyślnie się rozwijało i nie zanadban niczego, co by przyczyniło się mogło do usuwania wszelkich przeszkód i trudności. Przeświadczenie, że

zad Rzeszy niemieckiej

również ze swej strony ożywiony jest przekonaniem, że obopólne równoległe uwzględnianie wzajemnych słusnych interesów i potrzeb ułatwi osiągnięcie tak doniosłego celu, żywie nadzieję, że pan, panie prezydencie, raczy zaszczylić mnie w tych moich dążeniach swym zaufaniem i poparciem.

Prezydent Hindenburg, odpowiadając posłowi Knollowi, m. in. oświadczył:

W przemówieniu swoim, za które

pan wyrażam podziękowanie, wskazał pan szczerze na to, że pokojowe współdziałanie między Niemcami a Polską w okresie lat ostatnich, nad którym poprzednik pański w urzędzie skutecznie współpracował, doprowadziło w wyniku do zawarcia całego szeregu

ważnych umów

między oboma królestwami sąsiedzkimi. Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości na podstawie oświadczenia pańskiego, że jest pan nawskroś przejęty dążeniami do dalszej rozbudowy pokojowej współpracy między oboma królestwami.

Niemcy i Polska dzielą wspólny los, który zmusza je do najwyższego zainteresowania się koniecznością uzgodnienia stosunków gospodarczych Eu-

ropy. Do tego powszechnego uzgodnienia, od którego Europa w r. 1928 jest niestety jeszcze bardzo daleka, będą mogły kraje sąsiedzkie:

Niemcy i Polska,

nałepiej się przyczynić w ten sposób, iż traktatowo ułożą między sobą wzajemne swoje stosunki gospodarcze.

Zywie nadzieję, że trudności, jakie do tej pory istnieją jeszcze w tej dziedzinie, zostaną wkrótce usunięte i że oczekiwane w tym wypadku porozumienie w sprawie wzajemnych stosunków gospodarczych umożliwi wyrównanie istniejących przeciwieństw również i w innych dziedzinach, a tem samem wpłynie na dalszą poprawę stosunków sąsiedzkich między Niemcami i Polską. Proszę przyjąć zapewnienie — kończąc prez. Hindenburg, że działalność pańska, zmierzająca w tym kierunku, dozna zarówno ze strony mojej, jak i ze strony rządu Rzeszy pełnego poparcia, a tem samem wiadom panu, panie posle, na terenie Niemiec”.

Lotnik Courtney



który miał zamiar przelocie nad Atlantykiem w dwa etapy, szlakiem mjr. Idzikowskiego i Kubali. Fatalne warunki atmosferyczne, które nie pozwalają wystartować naszym lotnikom, zmusiły i Anglika do przymusowego postoju na wyspach Azorskich.

— Niebawem upały w Ameryce poślągnięty za sobą mogą śmierć 200 osób. W samym Nowym Jorku zmarło na udar słoneczny 48 osób.

Pierwszy samolot dla Kielc



PK. Oczekiwicz w samolocie „Albatros” nabytym dla komitetu wojewódzkiego L.O.P.P. w Kielcach, którego jest prezesem.

Nadeszła chwila ocalenia dla trzech rozbitków „Italii”

Lotnik rosyjski nad grupą Malgreema

MOSKWA 12.7. — Radjotelegram nadany z okrętu „Krasin” donosi, że należący do załogi tego okrętu lotnik rosyjski Szichnowski nocy dzisiejszej odnalazł grupę Malgreema i krążył nad nią. Grupa ta znajduje się o 20 mil morskich na wschód od obecnej pozycji „Krasina”. Lotnik podaje dalej, że zauważył, jak dwaj mężczyźni spoglądali w górę, trzeci zaś leżał.

Wobec odszukania miejsca pobytu grupy Malgreema, są widoki na uratowanie jej członków.

„Krasin” donosi, że posuwa się na dobrym szlaku i że można spodziewać się wyratowania Malgreema, Sappi i Mariano jeszcze w ciągu nocy dzisiejszej, albo też jutro rano i zabrania ich na pokład okrętu.

Sytuacja, w jakiej się znalazł drugi łamacz lodów „Malygii”, nie jest szczególna. Okręt ten jest w pobliżu wyspy Króla Karola. Z powodu panującej nawałnicy w tych okolicach, lotnik Malbuszkin nie może startować.

Ponadto radiostacja tego okrętu wskutek burz i atmosferycznych zaburzeń, od kilku dni nie może uzyskać połączenia z trzecią grupą gen. Nobile, a niema widoków, aby się pogoda poprawiła.

SZTOKHOLM. 11.7. — Tel. wł. — „United Press” dowiaduje się, że szwedzkie ministerstwo wojny jest przekonane, iż lotnik rosyjski faktycznie odnalazł grupę Malgreema. W związku z tem samolot „Upland”, który znajduje się w Szpicbergu, — wbrew poprzedniemu rozkazowi, — otrzymał polecenie z ministerstwa wojny, aby nadął tam pozostał i przygotował się do akcji ratunkowej.

Grupa Malgreema składa się z 3 członków wyprawy Nobilego. Po katastrofie „Italii” w dniu 25 maja b. r. Malgreem znalazł się wraz z Nobilem na krze lodowej.

W kilka dni później Malgreem w towarzystwie 2 rozbitków opuścił obóz Nobilego i ruszył pieszo w kierunku Szpicbergu.

Przez długi czas nie było żadnej wiadomości o grupie Malgreema, którą uważano za straconą. Dopiero obecnie nadchodzi wiadomość, iż istnieje dla tych rozbitków nadzieja ratunku.

RZYM, 12.7. Łamacz lodów „Krasin” zawiadomił radiotelegraficznie statek „Citta di Milano”, że samolot sowiecki odbył ponownie 4-godzinny lot wycieczkowy w celu stwierdzenia położenia grupy Malgreema.

Gość mgła uniemożliwiła samolotowi powrót na pokład „Krasina”, zmuszony był przeto do wylądowania koło Cap Pieten. W czasie lądowania aparat uległ uszkodzeniu.

Żałoga samolotu składająca się z 5 osób zdołała dotrzeć do wybrzeży. Jest ona zaopatrzona w telegraf bez drutu i w żywność.

„Krasin” posuwa się w kierunku, w którym znajduje się do strzeżenia przez lotników grupę trzech ludzi oraz w kierunku grupy Vigliera.



Pierwsza kobieta Nowego Jorka



Pani Smith — żona gubernatora tego najbogatszego miasta świata.

WYKRYCIE WIELKIEJ BANDY PRZEMYTNIKÓW TYTONIU

Policja zlikwidowała centralę w Warszawie i Brzeźnicy

PIĘCIU CZŁONKÓW BANDY OSADZONO W WIĘZIENIU

WARSZAWA, 12.7. Władze policyjne stwierdziły już przed miesiącem, że na rynku tytoniowym w Warszawie ukazał się w wielkich ilościach tytoń przemycany z Niemiec.

wielką centralę szmuglu i aresztowano wszystkich uczestników tej występnej afery.

Kierując się informacją od pewnego konfidenta policja wkroczyła wczoraj do mieszkania Mośka Łaka przy ul. Twardej-22. Właściciel mieszkania z całą rodziną był akurat w domu. Policja rozpoczęła rewizję. Zaledwie jednak wywiadowca odsunął się od drzwi, żona Łaka — Łaja, porwała za pieca jakąś ciężką paczkę i wybiegła z mieszkania. Niewłaściwa wbiegła aż na drugie



KAZIMIERZ TARANEK



JANKIEL TARKA

piętro i wskoczyła do mieszkania Benjana Goldhara. Wywiadowca za nią. Gdy otwierał drzwi, zauważył, jak Goldhar wyrzucił przez okno przyniesioną przez Łakową paczkę. Zbiegł więc natychmiast na podwórze i leżącą na bruku paczkę podniósł. Była to

10 kilowa przesyłka pocztowa zaszyta w błotno. Adresowana była do Dawida Gutkinda, Twarda 29. Nadana zaś była w urzędzie pocztowym Brzeźnica pow. radomskiego. Z kolei zatrzymano więc Gutkinda. Obaj aresztowani Lak i Gutkind — po długich badaniach przez policję

wyspiewali wreszcie wszystko. Wtedy okazało się, iż głównym odbiorcą tytoniu był Lak. Aby się jednak „nie wspanać“ polecił przesyłki tytoniu kierować do różnych odbiorców w Warszawie — między innymi także do Gutkinda. Z dalszych badań dowiedziano się, iż przemycał tytoniu przez granicę zajmował się Kazimierz Taranek z Łączek pow. radomskiego, a rolę „technika“ nadającego towar na pocztę i dostarczającego go w Warszawie do centrali spełniał Jankiel Tarko z Brzeźnicy.

Aby szajkę zlikwidować całkowicie do Brzeźnicy wyjechał natychmiast komisarz Urzędu śledczego z Warszawy

p. Jan Jarosiński. Jednocześnie rozłożono baczny, a dyskretny nadzór nad rodziną aresztowanego Łaka.

Wywiadowca strzegący mieszkania Łaków zarządził kolo

„Demon Monte-Carlo”



Scena z filmu „Demon Monte-Carlo”, nakręcanego obecnie pod Niceą przez jedno z wytwórni zagranicznych. „Demonem” będzie rodak nasz p. Norbert Włcki, wybitny artysta filmowy, który przybył z Hollywood. W filmie tym zadebiutuje również centony artysta p. Karol Bonda.

godz. 6 wieczór, iż syn aresztowanego udał się do urzędu pocztowego przy zbiegu ul. Pawlej i Lubeckiego i nadał tam depeszę do Brzeźnicy, zawierającą 4 wyrazy:

„Nie wysyłać — jestem chory”.

O wysłaniu takiej depeszy natychmiast zawiadomiono komisarza Jarosińskiego. W ten sposób ujęty został przedstawiciel szajki w Brzeźnicy. Był to syn miejscowego rabina Michel Laskier. Aresztowany przyznał się, iż on właśnie płacił przemytnikowi Tarankowi za szmuglowany towar — po 9 zł. za kilo tytoniu.

Wszystkich zatrzymanych w tej sprawie osadzono w więzieniu.

Straty skarbu Państwa z powodu występnej działalności przemytników są b. duże. Wystarczy powiedzieć, że nieuliczzone opłaty skarbowe — nie licząc cła, wynosiły około 20 tys. złotych miesięcznie.

Krwawy napad bandycki

Handlarz świń

i jego parobek — zamordowani

Rabunek 10.000 złotych

Ohydny mordu rabunkowego dokonano nocy dzisiejszej koło wsi Szymony w powiecie mińsko-mazowieckim.

Około godz. 6-ej rano miejsce w chłopi zauważyli w lesie wóz z koniem. Na wozie nie było nikogo, koń pał się spokojnie.

— Toż to koń chruścińskiego — zauważył jeden z parobczaków.

Podszedłszy do wozu chłopi zauważyli na nim krwawe ślady.

O odkryciu swem zawiadomili pobliski posterunek policyjny w Mrozach. Na miejsce udał się jeden z posterunkowych.

Rozpoczęto poszukiwanie właściciela wozu. Posterunkowy w towarzystwie chłopów udał się drogą do Szymonów, gdzie zamieszkiwał właściciel wozu.

W pewnym miejscu przy łanie życia zauważono na drodze plamę krwi, zasypaną z wierzchu piaskiem. Żyto przy drodze było stratowane.

O dziesięć kroków od drogi widać na polu obrzynała kantu zakrzepłej krwi.

Parę metrów dalej, policjant

natknął się na zwłoki dwu mężczyzn.

Chłopi rozpoznali w jednym z zamordowanych mieszkańca wsi Szymony 30-letniego Wincentego Chruścińskiego, bogatego handlarza świń.

Chruściński mieszkał ze swą żoną i dzieckiem u ojca, Daniela, zamężnego gospodarza.

Drugim zamordowanym był służący jego, Stanisław Wójcik.

Sledztwo policyjne ustaliło przebieg napadu.

Chruściński zamierzał pojechać do Białej Podlaskiej po zakup większej partii świń. Miał przy sobie 10.000 zł.

Na pociąg, odchodzący z Mrozów o godz. 2 m. 4 w nocy odwoził go służący Wójcik.

Napadu dokonano niedaleko Szymonów.

Bandyci, ukryci w żyte zasypali jadących strzałami z rewolwerów.

Chruściński i Wójcik ranni już zeskoczyli z wozu i rzucili się w żyto. Bandyci pognali za nimi i kilkoma celnymi strzałami w tył

głowy położył obu trupem na miejscu.

Potem odjeżdżali ich dalej w kierunku Wójcika, leżącemu twarzą do ziemi nakryty kołosem. Nie rewidowali go wcale.

Zato Chruścińskiego obszukałi dokładnie. Porozpinali mu ubranie, powywracali kieszenie, zdjęli nawet buty i skarpetki w poszukiwaniu ukrytych pieniędzy, które znaleźli i zabrali.

Na miejsce wyjechał komendant policji powiatowej, kom. Gołonkiewicz.

PO DOLARY..



Uroczą artystką kinematograficzną Doraine, która urok dolara pocli bardziej niż występy na scenach naszego świata. Lucy bawi teraz w Hollywood.

Królowe piękności żalują dni kiedy nie nosiły korony

Nonsens niezliczonych amerykańskich konkursów piękności

Tańczyła w zespole girlsów. Za ileś tam złotych, franków czy dolarów tygodniowo.

Za niewiele, bo nie miała talentu, tylko ładną buzię i owe złote, franki, czy dolary placono jej tylko za tę piękność.

Z czasem mogła się wyrobić.

Pewnego dnia jednak stanęła do konkursu piękności i ogłoszono ją królową. Oczywiście zerwała kontrakt.

Nie tańczy już w zespole i marzy o milijardzie, który się z nią ożeni.

Jeżeli milijarder nie przyjdzie, czeka ją drugorzędny kabaret, albo coś jeszcze gorszego.

Obrazek drugi.

Jest córka fermiera. Kochają ją w niej wszyscy chłopcy z o-

kolicy. Na nieszczęście — staje do konkursu piękności, otrzymuje pierwszą nagrodę. Zestarzeje się w oczekiwaniu na królowicę, albo ucieknie do Hollywood, gdzie czeka ją rozczarowanie, bo jej ładna buzia niekoniecznie jest fotogeniczna!

Tak pisze dyrektor słynnego nowojorskiego kabaretu Ziegfield, występując ostro przeciw konkursom piękności, jako szkodliwym i niemoralnym.

Powiecie może, że dyrektor Ziegfield przelewa łyżę krokodyla, bo mu konkursy dekompletują zespoły? Może, może! Ale wiele jest prawdy w tem, co mówi, i niejedna „Królowa piękności“ gorzkiemi łzami oblała później koronę i berło. (u).

Słońce i woda — najlepszym lekarstwem dla dzieci



W Anglii wprowadzono w szpitalach specjalny sposób leczenia słabowitych dzieci: kąpiel w ciepłej — 32 st. wodzie przy silnym oświetleniu słonecznym. Metoda daje podobno wspaniałe wyniki.

„DUCHY“ NIWECZĄ plany budowniczych i zabraniają burzenia starych murów

Znanę są historie o duchach, strasznych w opuszczonych komnatach, starych zamczyskach na cmentarzach, czasami nawet w pobliżu kościołów.

Nigdy jednak nie słyszano o duchach, któreby broniły burzenia murów klasztornych. A jednak takie duchy pojawiły się w Brazylii.

Przed kilku tygodniami przystąpiono do rozbioru klasztoru karmelitów w San Paulo.

Klasztor oddawna stał pustką, gdyż po śmierci ostatniego przeora, brata Ignacjo Antonio, zamordowanego w sposób tajemniczy, mnisi przenieśli się do innej miejscowości.

Z chwila, gdy przystąpiono do burzenia murów, zaczęły się

dziać w klasztorze rzeczy niesamowite.

Wiarogodni świadkowie opowiadają o biciu dzwonów, które oddawna milczały, o światłach na kurytarzach, o jakichś szmerach modlił w kaplicy. Jeden z robotników przysięga, że ukazał mu się któregoś dnia sam brat Ignacjo Antonio (zmarły w roku 1859).

Najbardziej przeraża robotników odkrywanie coraz to nowych przejść i zakamarków, których — według dokładnie zrobionego planu — być nie powinno.

Ludność okoliczna, bojąc się zemsty duchów, zwróciła się do władzy, prosząc o zaprzestanie burzenia klasztoru. (u).

Złączeni w serdecznym uścisku rzucili się pod koła pędzącego pociągu

18-letni młodzieniec i 16-letnia panna

Wstrząsająca tragedia miłosa pod Wawrem

WARSZAWA, 12.7. Dzień o godzinie 10 rano, na 19 km. od Warszawy — pomiędzy stacjami Grochów i Wawer rozegrała się straszna tragedia miłosa.

Dwoje młodych ludzi rzuciło się pod pociąg. Robotnicy, pracujący na polu przyległym do toru kolejowego, zauważyli dwoje młodych ludzi, siedzących w pobliżu toru.

Oboje młodzi trzymali się za ręce. Zdala ukazał się pociąg krakowski Nr. 914 jadący przez Dęblin do Warszawy.

Pociąg całym pędem zbliżał się do miejsca, gdzie siedzieli młodzi para.

Nagle oboje wstali. Padli sobie w objęcia i spleceni serdecznym uściskiem skoczyli pod koła pędzą-

cego parowozu. Zgrzytnęły hamulce. Pociąg zatrzymano.

Szyny i tor zbroczone były krwią. Desperatów wydobyto z pod kół. On już nie żył. Ona dawała jeszcze słabe oznaki życia.

Przeniesiono ją do wagonu. Pociąg ruszył w stronę Warszawy. Nie ujechał jednak kilkudziesięciu metrów, gdy dziewczyna zmarła.

Oboje byli bardzo młodzi. On liczył lat nie więcej jak 18, ona około 16-tu.

Nie mieli przy sobie żadnych dokumentów — to też nazwiska ich narazie nie ustalono.

Zwłoki młodzieńca pozostały na miejscu tragicznego samobójstwa, zwłoki dziewczyny zabezpieczono na dworcu Wschodnim.

Szympanś pijańca stracił z całą rodziną wolność

skutkiem nadużycia wina

Zupełnie jak u ludzi..

Sensacją ogrodu zoologicznego w Nowym Orleanie (Stany Zjednoczone) jest rodzina szympansów, złożona z ojca, matki i dwu synków.

Pochodził ona z Afryki, a schwytano ją w dość oryginalny sposób. Oficer marynarki amerykańskiej S. Smith, korzystając z dłuższego postoju w porcie, wybrał się na polowanie w głąb kraju. Śród lasu palmowego odkrył miejsce, gdzie o pewnej godzinie zbierały się małpy.

Smith postanowił zrobić piękny prezent z małp swemu rodzinemu miastu. Użył w tym celu podstęp.

Pod wielkim drzewem palmowym postawił duże (jak dla małp) naczynie z winem.

Małpy, zebrawszy się wieczorem, zaczęły wnieść przedmiotem, obejrzały go dokładnie ze wszystkich stron, a potem zaczęły się raczyć jego zawarto-

cią. Zwłaszcza jeden szympans zdawał wyrażać upodobanie do alkoholu. Był to ojciec małpiej rodziny. Nietylko pił sam, ale „namawiał“ do pijaństwa małżonkę i dzieci. Gdy inne małpy, odurzone nieco trunkiem, oddaliły się do swoich kryjówek, rodzina szympansów wciąż jeszcze piła...

Skutek tej nieostrożności był dla małpiej rodziny straszny: spite do nieprzytomności małpy pan Smith kazał związać i zabrał ze sobą do Ameryki.

Pani szympansowa i dzieci przedko przywykły do nowych warunków. Ale ojciec szympans tęskni rzekomo do kraju i jedyną pociechę znajduje w kiełsku wódki. Jak u ludzi... Co tu dużo gadać.

Nie szczędzą mu jej dozory, wiedzac, że gdy nie dostanie swojej zwykłej porcji, będzie wylkał bez końca. Zdecznie na dżurum. (p.).

Wierzchowiec z nad morza



Mały, osiołek wystarcza zupełnie dla spalonych słońcem dzieciaków, zadowolonych nad morzem swadkich rozkoszy kąpiel.

